

Człowiek zajęty niesłuchaniem. Odcinek dziesiąty.

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

Ksiądz Marek poinformował dyrektora, że uczniowie gimnazjum zabawiali się w szkole ludzką czaszką. Co więcej, wyśmiewali podobno religię i samego księdza Marka. Jak się okazało podczas lekcji biologii uczniowie byli sami, ponieważ nie udało się zorganizować zastępstwa, a Leszczyński pojechał tego dnia z synem na Komendę Wojewódzką, celem pobrania odcisków palców. Wezwana do gabinetu dyrektora Beata Groszek wyjaśniła, że Ryszard Jasiński miał mieć tego dnia prezentację o Lucy.

— On sobie miesiąc temu zaklepał prezentację o Lucy, bo jego wujek przysłał mu na urodziny czaszkę Lucy — powiedziała Beata.
— Jakiej Lucy — zapytał dyrektor.
— *Australopithecus afarensis* — powiedziała Beata i dodała szybko — ale ta czaszka to tylko model, zrobiony z plastiku.
— Czyli Jasiński przyniósł do szkoły model ludzkiej czaszki — próbował wyjaśnić dyrektor.
— Model czaszki hominida, Ewy...
— Mówiłaś Lucy...
— No bo Lucy jest nazywana Ewą ludzkiego rodzaju...
— No tak, rozumiem, to znaczy, jak to właściwie wyglądało — zapytał dyrektor.

Beata wyjaśniła, że Rysiek przygotował normalną prezentację, przyniósł plakat i CD, ale nie było nauczyciela, ani laptopa, więc chłopcy zaczęli się trochę wygłupiać, bo część wszystko wiedziała o Lucy, a część nie pamiętała, ale wszystkim się ta czaszka okropnie podobała i wszyscy chcieli ją wziąć do ręki.

— A potem — mówiła dalej Beata — Dominika zaczęła udawać, że gra Hamleta, z czaszką Lucy w ręku powiedziała „Być, albo nie być, oto jest pytanie”, Mikołaj rzucił „Idź Ofelio do klasztoru” i zaczęło się zamieszanie, bo zaczęliśmy wymyślać monolog Hamleta z czaszką Lucy jako rekwizytem...

— Czy mówiliście coś o księdzu Marku?
— Nie — zaprzeczyła Beata stanowczo.
— Czy mówiliście coś o religii — dopytywał dyrektor.
— Ja nie wiem, dlaczego Paczkowska nagle powiedziała, że to ją obraża i wyszła z klasy.
— To znaczy, kto co powiedział...
— Nie wiem, wszystkiego nie pamiętam, ale Mikołaj opowiadał Lucy o krętej drodze ludzkiego rozumu, myśmy się wszyscy śmiali, a Paczkowska się obraziła.
— A jak sądzisz, na co mogła się obrazić?
— Na prawdę nie wiem, może to, że Mikołaj powiedział, że niektórzy przez te trzy miliony lat stracili tylko owłosienie i nawet nie zaczęli się modlić o rozum...
— To znaczy mówił o niej?
— Nie, tak w ogóle, ale widać ona wzięła to do siebie.

Dyrektor nabierał dziwnego przekonania, że to nie jest dobra pedagogiczna rozmowa. Fakt, że uczniowie byli sami, pozwalał księdzu opowiadać niestworzone rzeczy. W tej sytuacji było istotne, co Paczkowska powiedziała księdzu i czy miał może jakieś inne źródła. Zwolnił Beatę i poprosił, żeby przyszła do niego Paczkowska.

Kiedy kilka minut później uczennica pojawiła się w jego gabinecie i dyrektor zapytał ją o przebieg wydarzeń podczas lekcji biologii. Uczennica powtórzyła, że lekcja odbywała się bez nauczyciela i że Jasiński przyniósł na lekcję ludzką czaszkę...

— Po pierwsze nie czaszkę, tylko model czaszki — poprawił ją dyrektor — i nie ludzkiej czaszki, tylko hominida.
— ... i oni się tą czaszką bawili — ciągnęła niezrażona uczennica — Malik mówił coś, że godnie jest nie spać na religii, tylko wyjść spod gradu bredni i kres położyć. Oni się z nas naśmiewali. Mówili, że jesteśmy owłosieni.
— Naprawdę tak mówili? I to powtórzyłaś księdzu — zapytał dyrektor.
— Mówili, że przez trzy miliony lat nie modliliśmy się do rozumu...
— Czy ktoś jeszcze wyszedł z klasy?
— Cała grupa potem wyszła...

— ... i całą grupą poszłście do księdza?
— Nie, tylko ja poszłam, bo oni wyszli później.

Dyrektor zwolnił uczennicę i zamyślił się nad dalszą strategią. Był przekonany, że jeśli Wałach rozpuści informację, że młodzież bawiła się w szkole ludzką czaszką, to uda mu się podburzyć pół miasteczka. Gorzej, bo jeśli się Zielińska o tym dowie, to może jej się ponownie udać umieścić artykuł w „Wyborczej”. Paczkowska też pewnie nagada bzdur swoim rodzicom i to się zaraz rozejdzie po blokach. Wbił w komputer hasło „Lucy” i przez dłuższą chwilę wpatrywał się w jej odtworzony przez artystę wizerunek. Czy mogła mieć tak rozwinięty biust? Jego rozważania przerwało głośne pukanie do drzwi. Do gabinetu wszedł Ryszard Jasiński.

— Panie dyrektorze, ksiądz Marek zabrał moją czaszkę – powiedział z rozpaczą w głosie.

Dyrektor przez chwilę zastanawiał się, czy nie odesłać ucznia do jego wychowawcy, ale wychowawczynią Jasińskiego była Marta, a to wcale nie ułatwiało sprawy. Przeciwnie, wówczas rozwój wydarzeń mógłby być burzliwy lub zgoła dramatyczny. Nie było innego wyjścia, musiał wziąć sprawę w swoje ręce. Poprosił Jasińskiego, żeby opowiedział jak to było.

— Staliśmy na korytarzu – powiedział uczeń, trzymałem Lucy w ręku, ksiądz przechodził i kazał ją sobie oddać.

— Czy ksiądz Marek coś mówił?

— Powiedział, że ją zbiera.

— A co ty powiedziałeś?

— Że idę na skargę do pana.

Dyrektor powiedział uczniowi, żeby wrócił do klasy. Spojrzał na plan. Poprosił sekretarkę, żeby ksiądz Marek natychmiast po lekcji do niego przyszedł. Na ekranie komputera nadal było hasło „Lucy”. Przeczytał je pospiesznie i powrócił do budżetu szkoły. Na ostatniej radzie pedagogicznej nauczyciele dali mu kolejną listę niezbędnych pomocy edukacyjnych, wzrosła również liczba uczniów uprawnionych do posiłków w szkole. Dzwonek kończący lekcje oderwał go od kalkulatora. W chwilę później do drzwi zastukał ksiądz Marek. Wszedł gniewny, najwyraźniej nastawiony na konfrontację.

— Proszę, niech ksiądz usiądzie – dyrektor przyjaźnie wskazał krzesło.

— Domyślam się, że Jasiński przyszedł do pana na skargę...

— Obawiam się, że konfiskując uczniowi pomoc edukacyjną mógł ksiądz popełnić błąd – powiedział dyrektor z zatroskaniem w głosie.

— Czy to znaczy, że pan dyrektor uważa, że uczniowie powinni się zabawiać ludzką czaszką?

— Modelem, proszę księdza, plastikowym modelem i to nie byle jakim modelem tylko reprodukcją najwspanialszej skamieniałości, najciekawszy okaz czaszki hominida, który żył ponad trzy miliony lat temu.

Słyszał ksiądz zapewne Lucy?
— Nie wiem, o czym pan dyrektor mówi, ale jest skandalem, żeby uczniowie bawili się takimi przedmiotami w szkole.

— Tu się jednak różnimy, proszę księdza, tego rodzaju pomoce edukacyjne są marzeniem każdego dyrektora szkoły. Nie bardzo rozumiem, czym się ksiądz kierował konfiskując uczniowi ten model.

— Oni sobie robili jakieś makabryczne żarty...

— To znaczy...

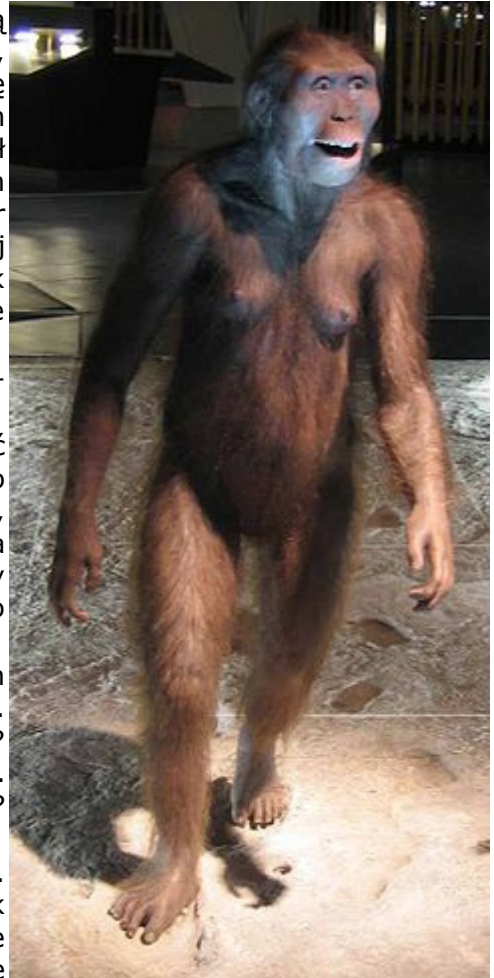
— No wie pan, słyszałem ich śmiech, widziałem ich zadowolone miny, to co się działo na lekcji przekracza ludzkie pojęcie.

— Czy mógłbym dowiedzieć się czegoś więcej – zapytał chłodno dyrektor.

— No wie pan, wyśmiewanie religii, naśmiewanie się z innych uczniów...

— Niestety, jak ksiądz wie, na lekcji nie było nauczyciela. Wszystko co wiemy, to wiemy od uczniów, a ich relacje są wzajemnie sprzeczne. Z tego co ja wiem, uczniowie najpierw oglądali model czaszki hominida, a potem, jak to dzieciaki, uznali go za doskonały rekwizyt do zabawy w improwizowane przedstawienie „Hamleta”...

— Uczennica Paczkowska przedstawiła mi to inaczej...



— Rozmawiałem również z tą uczennicą i wygląda na to, że niewiele zrozumiała. Tak czy inaczej, ten model czaszki hominida musi wrócić do właściciela. Żeby uniknąć niezręcznej sytuacji, proszę go przekazać mnie, a ja go oddam Jasińskiemu. Oczywiście zwrócę mu uwagę, żeby na przyszłość nie wygłupiali się z pomocami edukacyjnymi na korytarzu, ale domyśla się ksiądz, że w obecnej sytuacji to jest bardzo niewygodny incydent.

Twarz księdza nabrzmiała gniewem – a ja mam wrażenie, że jestem w tej szkole szykanowany. Oczywiście mogę panu przekazać tę czaszkę, chociaż moim zdaniem uczeń powinien ją otrzymać dopiero po zakończeniu roku szkolnego. Nie powinniśmy tolerować tego rodzaju zachowania. — Obawiam się, że ksiądz tu czegoś nie rozumie. Siedzimy w jednej łódce, tyle, że ksiądz próbuje tę łódkę rozhuścić, a ja staram się robić co w mojej mocy, żebyśmy nie wpadli do wody. Tak czy inaczej, proszę przynieść ten model czaszki Lucy do mnie i spróbujmy o tym zapomnieć. Mam nadzieję, że się prasa o tym nie dowie, bo to dla nich kolejny smaczny kąsek.

Walach oddał dyrektorowi model czaszki hominida, wyrażając ponownie sprzeciw wobec nadmiernej tolerancji dyrekcji wobec wybryków uczniów. Dyrektor delikatnie położył Lucy na swoim biurku, zastanawiając się nad dyplomatycznym sposobem zwrócenia jej właścicielowi. Klasa 3a skończyła już lekcje, co oznaczało, że cała sprawa przenosiła się na dzień następny. Wziął do ręki model czaszki i przyglądał mu się z zaciekawieniem. Pomyślał, że Marta będzie zachwycona, kiedy się dowie, że uczniowie improwizowali przedstawienie Hamleta. Pewnie jeszcze robili zdjęcia i może jej przyjść do głowy żeby je powiesić w klasie. Usłyszał delikatne pukanie do drzwi. Na jego „proszę” w drzwiach pojawiła się głowa Jasińskiego. Chłopiec ucieszył się, kiedy zobaczył model czaszki Lucy w ręku dyrektora.

— Widzę, że dostałeś wspaniały prezent na urodziny – powiedział dyrektor, patrząc jak twarz ucznia rozjaśniła się uśmiechem.

— Mój wujek wie, że interesuję się ewolucją i zrobił mi niespodziankę. Przez pierwsze dni nie umiałem się z nią rozstać. Nikomu w szkole nie mówiłem, że ją mam, bo chciałem zaskoczyć pana Leszczyńskiego i jak wreszcie przyszła pora na moją prezentację to go nie było.

— To rzeczywiście szkoda, ale pewnie będziesz mógł ją pokazać w przyszłym tygodniu.

— ...ale ksiądz Marek — zaczął Jasiński.

— Spróbuj zrozumieć księdza Marka, prawdopodobnie dostał niezupełnie ścisłą informację i rozumiał, że bawiliście się w klasie prawdziwą ludzką czaszką. Był wzburzony, zapewne nawet nie przyjrzał się tej czaszce. My, dorośli też czasem popełniamy błędy...

— Ale — zaczął Jasiński.

— Powiedz mi lepiej – przerwał mu dyrektor – co się właściwie działo na tej lekcji. Robiliście może zdjęcia?

— Dominika zrobiła jakieś zdjęcia swoim telefonem.

— A nagrywała dźwięk?

— Nie, chyba nie – Jasiński spojrzał podejrzliwie na dyrektora.

— Tak pytam – uspokoił go dyrektor – bo mogą się pojawić jakieś sprzeczne opowieści o tej lekcji bez pana Leszczyńskiego. Czy mówiliście coś na temat księdza Marka?

Jasiński ponownie zaprzeczył, a dyrektor był pewien, że nic nie powstrzyma ludzi przed plotkami. Wręczył uczniowi model czaszki hominida i zapytał czy wybiera się na studia biologiczne. Jasiński odpowiedział, że jeszcze nie wie i ostrożnie włożył czaszkę do plecaka. Podziękował i wyszedł, zostawiając dyrektora z czarnymi myślami.

Marta Piasecka ponownie siedziała w kuchni u Leszczyńskich i słuchała sprawozdania Agnieszki z wyprawy do Komendy Wojewódzkiej Policji. Agnieszka robiła herbatę i opowiadała ze śmiechem, że jej strategia okazała się ze wszech miar słuszną.

— Krzysztof pojechał tylko jako eskorta i zgodził się poczekać na nich w kawiarni. Staś domyślał się oczywiście, że coś jest nie tak, a ja miałam problem jak mu to wszystko wytłumaczyć. Powiedziałam mu, że policja robi badania i potrzebuje odcisków palców małego chłopca i że zgłosiłam się, żeby mu pokazać jak pracują policjanci. Chyba niezupełnie mi uwierzył, ale jakoś to zaakceptował. Heca zaczęła się już w portierni, bo pokazałam wezwanie i oficer kompletnie zgłupiał. Też bym zgłupiała, przychodzi baba z wielkim brzuchem i pięcioletnim chłopcem w charakterze podejrzanego. Powiedziałam mu, że jesteśmy umówione z panią psycholog, więc zadzwonił gdzieś i po chwili zeszła sympatyczna babka w moim wieku, przedstawiłam jej Stasia i obie wybuchłyśmy śmiechem.

Agnieszka postawiła na stole herbatę oraz talerz z ciastkami i kontynuowała opowieść.

— Wie pani, to było jak w jakimś innym świecie. Ona po prostu powiedziała swoje imię, Marta jestem, takie samo imię jak pani. Nie powiedziała nazwiska, ani funkcji i ten jej porozumiewawczy śmiech wyjaśniał wszystko. Nie wiedziałam, czy mam jej mówić po imieniu, czy jak, ale automatycznie odpowiedziałam, Agnieszka. Dobra, powiedziała, to idziemy do mnie, najpierw opowiem Stasiowi o, hm, daktyloskopii, a potem przyjdzie technik. Uczciwie mówiąc bałam się tej wizyty, oczywiście, że się bałam, ale jak tylko ona przyszła, od razu byłam pewna, że wszystko będzie O.K. Ta dziewczyna była znakomita. Zanim poszliśmy, wyciągnęła z kieszeni szkło powiększające i przykucnęła przed Stasiem i powiedziała, że pokaże mu dlaczego odciski palców są takie ciekawe. Nie wiem, jak ona to zrobiła, ale Staś z miejsca się z nią zaprzyjaźnił i przestał się mną interesować. Jej gabinet był na pierwszym piętrze i kiedy tam doszliśmy ona odwróciła się i zapytała: „Agnieszka, idziesz z nami, czy zaczekasz w poczekalni?“, jakby mnie sto lat znała. Spojrzałam na Stasia i pomyślałam, że równie dobrze mogę go puścić samego, że tak może jest lepiej. No więc, zostałam w tej poczekalni. Staś wyszedł pół godziny później z upapranymi łapani i stertą powiększeń swoich odcisków palców. Oczywiście nauczył się słowa daktyloskopia, przez całą drogę do kawiarni mówił o liniach papilarnych i o tym jak się je porównuje. Ta Marta odprowadziła nas do portierni, dała mi wizytówkę i powiedziała: „proszę dzwonić, gdyby były jakieś problemy“. Ona nawet nic nie powiedziała, ale jej mowa ciała mówiła wszystko. Czasem mam wrażenie, że świetnych ludzi spotyka się w bardzo dziwnych miejscach.

Marta Piasecka dyskretnie obserwowała Krzysztofa, który patrzył na swoją żonę jak na czarodziejską wróżkę. Dopił herbatę i powiedział, że trzeba Stasia wyciągnąć z wanny.

— Jak pani myśli – zapytała Agnieszka, kiedy Krzysztof wyszedł do łazienki – czym się to wszystko skończy?

— Nie jestem wróżką – uśmiechnęła się Marta – myślę, że zobaczą, że Staś nie jest Lutrem, oddadzą wam laptop i zamkną całą sprawę.

— Ale to się nie uspokoi, kuratorium dalej będzie się czepiać Krzysia.

— Uspokoi się, zobaczysz, znajdą sobie inne problemy, byle ksiądz Marek nie rozrabił...

— O co jemu właściwie chodzi?

— Nie znam się na pasterzach, pewnie się boi wilków. Strach przed wilkami może prowadzić do wściekizny.

Agnieszka roześmiała się – Dobrze, że pani przyszła – powiedziała – dla Krzysia to strasznie ważne, dla mnie też. Mam wrażenie, że część nauczycieli w szkole zaczęła go unikać.

— Historia zmienia się szybciej niż ludzka psychika. Może teraz jest mniej ludzkiej podłości, a może nawet trochę więcej, tylko teraz trudniej człowieka skrzywdzić. To znaczy trudniej wysłać sąsiada za kratki, bo krzywdzić nadal potrafią zupełnie dobrze. Jedno ci powiem, Krzysztof jest jednym z lepszych nauczycieli jakich w życiu spotkałam i robi więcej dla swoich uczniów niż o tym wie.

— Czasem mam żal, że mnie tu ściągnął, a czasem myślę, że on by nie umiał żyć bez szkoły.

— Muszę iść, zeszyty czekają – odpowiedziała Marta.

Dyrektor wypił trzeci kieliszek koniaku i spojrzał niespokojnym wzrokiem na żonę, która nadal sączyła ten sam kieliszek orzechówki. Ania zgadzała się z nim, że sprawy nie przedstawiały się dobrze. O młodzieży pozostawionej bez opieki w klasie opowiadać można cokolwiek, i nikt nie dojdzie jak było naprawdę. Dyrektor był przekonany, że ta inscenizacja Hamleta może przyjąć zupełnie niespodziewany charakter. Obawiał się księdza, obawiał się co wymyśli Zielińska. Wyraził nadzieję, że może cała ta sprawa nie dotrze do Zielińskiej.

— Naiwny jesteś – powiedziała Ania – jeśli Dominika robiła zdjęcia, to Zielińska ma je już w garści.

— Dlaczego tak sądzisz – zapytał dyrektor.

— No co ty, nie wiesz, przecież Justyna i Dominika są kuzynkami, matka Justyny jest siostrą ojca Dominiki. O tym co się dzieje w szkole Zielińska dowiaduje się szybciej niż ty.

— Jezus, Maria – powiedział dyrektor, dolewając sobie koniaku.



Zobacz także te strony:

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek drugi](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Odcinek trzeci](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek czwarty](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

[Odcinek piąty](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie, Odcinek szósty.](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek siódmy](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek ósmy.](#)

[Człowiek zajęty niesłuchanie. Odcinek dziewiąty.](#)

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-03-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6440) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6440>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach

komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl